

# STASZIC

## KURIER



# VER 2020

**W**iosna. Do życia budzą się drzewa, kwiaty oraz zwierzęta, a wraz z nimi „Staszic Kurier”. Musieliście czekać dosyć długo, to fakt, lecz oto jest. Przed Wami Numer Wiosenny.

Wpadliśmy na pomysł, aby gazetka ukazywała się zgodnie z prawami natury, a mianowicie wraz z kolejnymi porami roku. W numerze wiosennym, który powstawał już od jesieni, znajdziecie, oprócz wywiadów i wierszy, artykuły, które w magiczny sposób przeniosą was do roku 2019. Na następnych stronach znajduje się bowiem recenzja i w pewnym sensie refleksja wybitnego filmu „Joker”, a także parę słów o pewnym albumie muzycznym, który w zeszłym roku obchodził dwudziestą piątą rocznicę wydania. Dla tych, których proza już nieco nudzi, mamy całą rubrykę poświęconą twórczości lirycznej uczniów naszej szkoły. Na trzech ostatnich stronach zamieściliśmy spektakularny komiks. Wydawałoby się, że to już wszystko, ale czy aby na pewno? No tak, na ostatniej stronie jest jeszcze sudoku.

Mamy nadzieję, że z dawna wyczekiwany numer sprostą Waszym oczekiwaniom. Jeśli nie, gorąco zapraszamy do współpracy z Redakcją. Jeśli masz jakieś sugestie dotyczące „Kuriera”, lub chciałabyś/chciałbyś po prostu pisać, skontaktuj się z nami na Facebooku.

Milej lektury życzy  
Staszic Kurier Redakcja

WYWIAD O MŁODOŚCI: DAWID RYSKI .....	str. 3
25 LAT DEFINITELY MAYBE .....	4
JOKER – POTWÓR CZY CZŁOWIEK? .....	5
THE OCEAN CLEANUP .....	7
OSZCZERCA .....	9
ENIGMA .....	10
REALSPRACHE .....	11
GRUBY: STOLÓWKA .....	13

STASZIC KURIER – VER 2020 (WIOSNA<sub>POL.</sub> = VER<sub>LAC.</sub>)

(GAZETKA SZKOLNA XIV LO IM. STANISŁAWA STASZICA W WARSZAWIE)

REDAKTOR NACZELNY .....	Jan Brzezowski
SKŁAD .....	Jonasz Aleszkiewicz
CONTENT .....	Jan Brzezowski Agata Smolińska anonimowi autorzy wierszy Jonasz Aleszkiewicz Adam Ciwryj
KOREKTA .....	Paweł Piluch Anna Wysocka Jan Brzezowski
ZDJĘCIA .....	theguardian.com billboard.com dawidryski.pl cinemacity.ae polityka.pl media-amazon.com latassurf.com thekidshouldseethis.com bwbx.io archiwum własne „Kuriera”

*Zapraszamy do dołączenia do redakcji!*

# WYWIADY O MŁODOŚCI: DAWID RYSKI

Planuję, aby „Wywiady o Młodości” ukazywały się regularnie we wszystkich „Staszic Kurierach”. Nie powinno być to trudne, biorąc pod uwagę częstotliwość ukazywania się gazetki.



JAN BRZEZOWSKI

**D**awid Ryski (1982) – z wykształcenia architekt krajobrazu, z powołania grafik, ilustrator i plakacista. Posiada własny, rozpoznawalny styl charakteryzujący się oszczędnym użyciem zgeometryzowanych form i wyrazistą paletą barw. Autor ilustracji do wielu książek, okładek płyt, plakatów muzycznych (Daft Punk, Editors, David Bowie). Regularnie współpracuje z Washington Post i New York Observer. Fan muzyki i deskorolki, nałogowy kolekcjoner płyt winylowych, perkusista wielu znanych offowych zespołów (The Black Tapes, Hidden World, Feral Trees). Prywatnie mąż i ojciec dwójki synów. Mieszka, pracuje, tworzy i relaksuje się w Puławach.

**KIEDY MIAŁEM 16 LAT...** najważniejsza dla mnie była deskorolka.

**MOJA ULUBIONA MUZYKA...** jest bardzo zróżnicowana. Aktualnie dużo soulu oraz shoegaze'u.

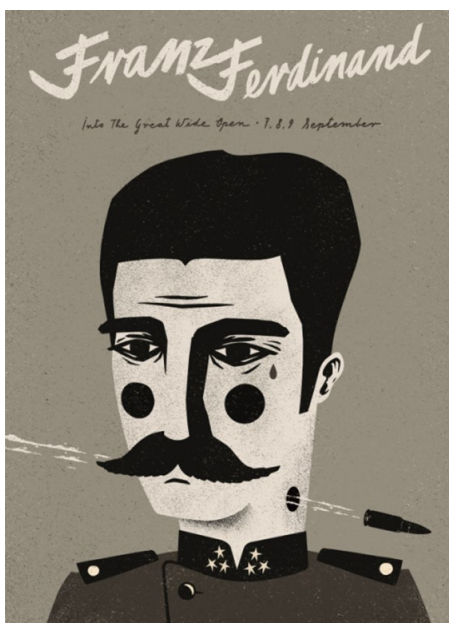
**NAJBARDZIEJ DENERWOWAŁO MNIE...** skrobanie paznokciem po tablicy, lukier z pączka na twarzy przy temperaturze minusowej.

**MOJE LICEUM...** to super wspomnienia.

**MOJA KLASA...** to wieczna wojna :) Nie było łatwo: 35 dziewczyn kontra 5 chłopaków.



TO JEST TEN PAN



A TO JEDEN Z JEGO WIELU PLAKATÓW

**CHCIAŁBYM POZBYĆ SIĘ...** pedantyzmu w swoich ilustracjach.

**MOJA STUDNIÓWKA...** leży gdzieś obok na kasecie VHS. Nadal nie mam odwagi jej włączyć!

**ZE SWOICH NAUCZYCIELI NAJBARDZIEJ ZAPAMIĘTAŁEM...** nauczycielkę od polskiego. Była sroga, ale sprawiedliwa. Do tej pory miewam koszmary z jej udziałem.

**NAJBARDZIEJ PODZIWIAM...** swojego tatę. Najbardziej pracowita osoba na świecie, która nigdy nie chodzi na skróty.

**NAJLEPIEJ ODPOCZYWAM...** z rodziną. Dorzućmy jeszcze dotykane płyt winylowych.

**LUDZKOŚĆ NAJBARDZIEJ POTRZEBUJE...** w naszym kraju na pewno tolerancji.

**ODKRYŁEM CO CHCĘ ROBIĆ W ŻYCIU...** całkiem wcześnie (podstawówka), jednak wdrożenie tego w życie zajęło mi trochę czasu. Opłacało się zaryzykować i porzucić pracę na etat, żeby robić to co się kocha.

**NAUCZYŁEM SIĘ PROWADZIĆ...** samochód, ponad 20 lat temu.

**WSTYDZĘ SIĘ...** że nadal nie potrafię rozszyfrować nazw wielu kolorów. Indigo? Heban? Umbra? ■

# 25 LAT DEFINITELY MAYBE



JAN BRZEWOWSKI

W czasach wielkich amerykańskich hitów rozrywkowych w zapomnianej pod tym względem Europie małe, nie rozpoznawalne zespoły grające w cieniu zamorskich gwiazd postanowiły przywrócić świetność brytyjskiej sceny muzycznej. 1978r. przyniósł powstanie nowego gatunku. Został on nazywany britpop, co jest jednak mylące, gdyż nie ma on z popem nic wspólnego. Twórcy zaliczani do tego nurtu wzorowali się bowiem na artystach pokroju The Beatles lub The Kinks.

Jednym z nich był Liam Gallagher.

Chcąc utrzymać ten artykuł w nieco lżejszej konwencji, uznałem, że nie warto rozwodzić się zbyt nad burzliwym dzieciństwem Gallaghera, który jako młody chłopak kradł rowery i był skłonny do rozrób. Nawet dzisiaj muzyk nie różni się zbyt od tamtego zbuntowanego chłopaka z Manchesteru – wystarczy posłuchać audycji lub wywiadów z jego udziałem by się o tym przekonać. Mimo trudnych początków do dziś mówi o sobie „Godlike. From the day I was born”. Z oczywistych względów przemilczałem w tym cytacie obecne w oryginalnej wypowiedzi nieodpowiednie słowa.

Jednak to nie Liam Gallagher jest głównym tematem tego artykułu, lecz „Definitely Maybe” – album wydany przez Oasis, pierwszy zespół wspomnianego wcześniej wokalisty. Zresztą oprócz śpiewania Gallagher zajmował się w nim grą na tamburynie, co możemy zobaczyć w teledyskach do piosenek z następnymi albumami, takich jak „The Masterplan”, „All Around The World” czy kultowego „Wonderwall”. Legenda miejska głosi, że posiada on kolekcję kilku tysięcy egzemplarzy tego instrumentu. W oryginalnych jedenastu piosenkach grupy słyszymy również perkusję Tony’ego McCarrolla, gitarę Paula Arthursa – zwanego Boneheadem z powodu fryzury – oraz bas Paula McGuigana. Nie zapominajmy jednak o tekstach autorstwa Noela Gallaghery, brata Liama. Obaj pokonywali podobne przeszkody, aż w końcu trafili do jednego zespołu. Niemalże wszystkie teksty piosenek Oasis są autorstwa Noela, zaś w „Definitely Maybe” – wszystkie. Dopiero w późniejszych albumach pojawiają się utwory ze słowami Liama, który jednak twierdzi, że Noel „jest dobrym tekściarzem i zawsze będzie, ale śpiewanie to moja działka”. W angielskiej wersji cytatu użył on porównania „singing is my gig”, co lepiej obrazuje, co miał na myśli, a poza tym jeszcze kilku innych nieprzyzwoitych przymiotników.

Wracając do „Definitely Maybe” – był to debiutancki album Oasis. W britpopowym kanonie funkcjonowały już takie

zespoły jak Blur, który w 1995 stał się największym rywalem braci Gallagher, a oba zespoły porównywano do dwóch współistniejących wielkich grup rock'n'rolla – Beatlesów i Stonesów, jednak w głosie Liama do dziś słychać coś niecodziennego, co go wyróżnia. Może to sposób wypowiedzania niektórych słów – najpopularniejsze to „shine”, które usłyszeć można w „Rock'n'Roll Star”, „Cigarettes and Alcohol”, „Hello” i „Some might say” – albo po prostu sam wokal, porównywany do Johna Lennona, na którym wzorował i wciąż wzoruje się wokalista? Zapewne dzięki temu tylko w pierwszym tygodniu sprzedano 86 000 kopii albumu. Oczywiście, istniały płyty o większym popycie, jednak to właśnie ten krążek zajął poczesne miejsce w kanonie brytyjskiej i światowej popkultury.

mu, że powinien wziąć się do roboty, ale ten woli być „Gwiazdą Rock'n'Rolla”, co w angielskiej wersji brzmi znacznie lepiej, bo nie tak pretensjonalnie jak po polsku. Podobny wątek pojawia się zresztą w piosence „The Importance of Being Idle” z albumu „Don't Believe the Truth”. Już sam tytuł – „idle” znaczy bowiem „bezczylny” – zapowiada, o czym, a w zasadzie o kim, będzie opowiadał utwór.

„Supersonic” natomiast opowiada o problemach biedniejszej warstwy społeczeństwa i ma bardziej ponury charakter. „Big Issue” wspomniane w tekście było czasopismem, które ludzie bezdomni lub bezrobotni mogli sprzedawać, aby zarobić na życie. Pisano w nim głównie o problemach tej grupy.

Od tych i kilku innych przebojów zaczęła się kontrowersyjna historia zespołu. Niestety, kłótnie braci Gallagher do-



W ciągu ostatnich kilku lat utwór „Live Forever” powrócił na szczyty list przebojów, przeskakując nawet „Bohemian Rhapsody” grupy Queen. Jednak do moich ulubionych singli należą dwa inne utwory z tej płyty: wspomniane wcześniej „Rock'n'Roll Star” i „Supersonic”, dzięki którym można poczuć się jak w czołówce serialu z lat dziewięćdziesiątych.

Pierwszy z nich ma pogodny charakter – opowiada bowiem o człowieku, który prowadzi luźny tryb życia – w refrenie powtarza się wers „I live my life for the stars that shine (w pierwszej zwrotce maniera wymowy tego wyrazu przez Liama jest bardziej widoczna), But people say it's just a waste of time”. Jak można się domyślić, ludzie mówią śpiewające-

prowały do rozpadu grupy w roku 2009. Noel i Liam do dziś prowadzą kariery solowe, pozostając w nienajlepszych stosunkach, co studzi nadzieje dawnej publiczności na powrót zespołu. Niedawno pojawił się drugi album głównego wokalisty Oasis zatytułowany „Why Me? Why Not”. Utwory braci wciąż trzymają klasę, jednak nie są to te brzmienia, do których przywykli fani macierzystej grupy.

Moim ulubionym albumem Oasis jest wydany w 1995 „(What's The Story) Morning Glory?”. Jednak nie jego zdecydowałem się Wam pokrótce opisać, gdyż to „Definitely Maybe” skradł serca fanów britpopu na wiele lat. Mam nadzieję, że przypadnie Wam do gustu. ■

# JOKER – POTWÓR CZY CZŁOWIEK?

AGATA SMOLIŃSKA

Większość z nas szuka filmów wstrząsających, pozostawiających po sobie mocne wrażenia. Za płytkie i bezwartościowe uważane są takie, które nie skłaniają do refleksji ani nie wzbudzają głębszych emocji. Dlatego też coraz więcej reżyserów podejmuje się stworzenia obrazu przełomowego, o którym długo będzie głośno.

Takiemu zadaniu podołał Todd Phillips. Genialnie wyreżyserował „Jokera”, tytuł już dzisiaj powszechnie znany. Nieraz na pewno byliście świadkami dyskusji o nim bądź też sami w niej uczestniczyliście. Działo się tak zapewne dlatego, że wzbudził on bardzo wiele kontrowersji. Skłonił też wielu widzów do rozważenia

czynów, potrafią zrozumieć jego działania i ich motyw.

Arthur Fleck w rzeczywistości jest komikiem, zwolnionym po fałszywym oskarżeniu. Jest człowiekiem, który mimo wyrządzonych mu fizycznych i psychicznych krzywd, nie poddaje się i próbuje wskrzesić swoją karierę. Szybko jednak staje się pośmiewiskiem, a jego kolejne marzenia obracają się w ruinę. Wydaje się, że początkowo Arthur zupełnie nie reaguje na rzucone mu przez los przeszkody. Jak się jednak później okazuje, ukrywał on jedynie skutecznie swoją irytację i rozgoryczenie, tłumił emocje, aż pewnego dnia wybuchł i postanowił to uzewewnętrznić. Nie zamierzał dłużej stać w cieniu i udawać, że nie istnieje. Chciał, aby ludzie wreszcie zaczęli go dostrzegać i zobaczyli, że nie jest

nic nieznaczącym szarym człowiekiem. Ze spokojnego, pokrzywdzonego Arthura przeistoczył się w żądnego krwi psychopata – Jokera.

Uważam, że widowisko to jest pięknie zagrane i nakręcone. Z pewnością ma wielkie szanse na wielu nagród za reżyserię i aktorstwo. Tutaj na szczególną uwagę zasługuje świetna kreacja Joaquina Phoenixa. Moim zdaniem jest on faworytem do przyszłorocznych Oskarów. Jednak scenografia oraz zdjęcia także są godne uznania, gdyż idealnie oddają wyobrażenie ponurego i straszego miasta Gotham.

Podsumowując, moim zdaniem prawdopodobnie nigdy nie doszłoby do tak radykalnego postępowania Arthura, gdyby to nie społeczeństwo kazało mu sięgnąć po broń. Zmusiło go do tego, upokarzając go i marginalizując, izolując od innych, nazywając klaunem i dziwakiem.

Film ten porusza zarówno problemy społeczne, jak też kwestie psychologii jednostki. Zostaje w człowieku na dłużej i skłania do głębokich przemyśleń. Sprawia, że zaczynamy się zastanawiać nad swoimi czynami i poświęcamy więcej czasu swoim bliskim. Mimo, że film jest brutalny, skutecznie pokazuje skutki gnębienia i ignorowania, a na koniec pozostawia nas z odwiecznym pytaniem: czy człowiek rodzi się zły, czy zło jest konsekwencją tego, co świat robi z człowiekiem? ■



przedstawionych w nim problemów, a żadnego z nich z całą pewnością nie pozostawił obojętnego scenom przedstawianym na ekranie. Przez całe 122 minuty jesteśmy zaangażowani w życie Arthura Flecka (Joaquin Phoenix) i próbujemy przewidzieć jego kolejny ruch. Ten jednak zaskakuje nas nieustannie, a wszelkie próby odgadnięcia zamiarów bohatera okazują się daremne.

Jedni porównują głównego bohatera do potwora w ludzkim ciele, inni do psychopaty. Jeszcze inni widzą w nim człowieka odsuniętego na margines społeczeństwa, zniszczonego przez system i państwo – i choć nie są w stanie wybaczyć mu jego



# THE OCEAN CLEANUP



AGATA SMOLIŃSKA

**P**roblem odpadów tworzyw sztucznych przybiera na sile z roku na rok. Coraz częściej słyszymy o katastrofach ekologicznych i tragicznych dla środowiska skutkach naszych działań. Powstają nowe organizacje walczące z niszczeniem naszej planety i próbujące uratować zarówno jej, jak i naszą przyszłość. Jedną z nich jest The Ocean Cleanup.

Jedynie ułamek wszystkich wytwarzanych tworzyw sztucznych jest poddawany wtórnemu wykorzystaniu. Większość z nich jest po prostu wyrzucana. Trafiają do rzek, które następnie spływają do mórz i oceanów, gdzie przyczyniają się do śmierci wielu organizmów morskich. Szacuje się, że do 2050 w akwenach będzie więcej plastiku niż ryb. Część odpadów unoszona przez prądy morskie trafia w Wir Północnopacyficzny i formuje Wielką Pacyficzną Plamę Śmieci. Nie jest to jedyna tzw. Wyspa – podobne, choć mniejsze, formują się także w innych częściach globu – na Atlantyku i Oceanie Indyjskim. Mówi się, że aktualnie istnieje około pięciu takich wysypisk.

Fundacja The Ocean Cleanup za szlachetny cel postawiła sobie oczyszczenie wód. Jej założycielem jest Holender Boyan Slat, który w wieku 18 lat wpadł na pomysł uwolnienia Ziemi od zalegającego w oceanie plastiku.

The Ocean Cleanup zorganizował serie wypraw mających na celu określenie jak najlepszego schematu działania i opracowanie technologii nadającej się do zbierania śmieci. Na podstawie ostatnich danych stwierdzono, że wielka plama ma powierzchnię ponad półtora miliona kilometrów kwadratowych. Aby lepiej to zobrazować podkreślę, że Polska liczy jedynie około trzystu tysięcy kilometrów kwadratowych po-

wierzchni. Oznacza to, że jest ona pięciokrotnie mniejsza od tego „oceanicznego wysypiska”.

Największym problemem, z jakim musi się zmierzyć fundacja, jest to, iż odpadki w wodzie rozmieszczone są stosunkowo rzadko i nie tworzą zwartej masy. Jednak i na to znalazło się rozwiązanie. Nazywa się ono System 001. Składa się on z 600 metrowego pływaka, który znajduje się na powierzchni wody i 3 metrowej spódnicy zamieszczonej pod spodem. Pływak zapewnia wyporność i zagarnia śmieci z powierzchni, spódnica za to zapobiega przedostawaniu się tworzyw sztucznych pod pływakiem. System jest popychany razem z falami, a naturalne siły powodują, że porusza się on szybciej niż pływające śmieci. Na powierzchni wody przybiera on kształt litery „U”, powodując, że tworzywa sztuczne zbierają się w jednym punkcie, a przypluwającym tam statkom łatwiej jest je zebrać.

Zgodnie z obietnicami The Ocean Cleanup w 2040 roku możemy spodziewać się zredukowania unoszących się w wodzie odpadków aż do 90 procent, a już w ciągu najbliższych pięciu lat powierzchnia Wielkiej Pacyficznej Plamy Śmieci zmniejszy się aż o połowę. Zbudowany system funkcjonuje jako 60 oddzielnych platform już od 8 września 2018 roku i ma za zadanie zbierać pięć ton śmieci miesięcznie tak, abyśmy wkrótce mogli cieszyć się czystym oceanem.

Nie należy zapominać jednak, że inicjatywa ta nie rozwiązuje wszystkich problemów. Oczyszczanie oceanów to jeden problem, a ich zaśmiecanie to drugi. Jeżeli sami nie zdamy sobie sprawy z konsekwencji naszych działań, wkrótce nie będzie już czego oczyszczać ani czego ratować.

Światowe Organizacje coraz częściej wzywają do porzucenia doczesnego stylu życia i zmiany na bardziej ekologiczny. Mogliście słyszeć, że McDonalds w Wielkiej Brytanii i Irlandii



dii stara się zastąpić jednorazowe słomki tymi z woskowanego papieru. To samo Starbucks planuje zrobić na całym świecie. Pojedyncze zmiany to jednak wciąż bardzo niewiele. Mimo, że są tak ważne i to właśnie od nich wywodzą się największe inicjatywy, to giną one w starciu z beztroskimi zachowaniami

większości ludzi. Póki wszyscy się nie zmobilizujemy, nie zmienimy nic. Potrzebujemy wsparcia wielkich koncernów i firm, potrzebujemy zrozumienia i rozgłosu na skalę światową. Wszyscy ci, którzy do tej pory bali się przemawiać w obawie, że ich pomysły zostaną odrzucone, wyśmiane, a oni sami stracą pozy-

cję w świecie, gdzie rządzi plastik, muszą teraz zabrać głos. Skończył nam się czas na nic niewnoszące narzekania i przyjmowanie biernej postawy. Bo teraz przyszedł moment, gdzie każdy z nas musi ramię w ramię walczyć o naszą przyszłość. ■





# OSZCZERCA

Patrzcie na niego!  
Drży jak liść na wietrze,  
trzęsie się jak osika.  
Traktujcie go jak powietrze,  
niech nikt w jego sprawy nie wnika.

Żalność i marność.  
Nie zrobi kroku w przód,  
co rusz stawia kolejny w tył.  
Na jego twarzy grymas i bród,  
a jego istnienie to żart i pył.

Patrz na tę smutną posturę,  
ciemna figura targana przez wicherę.  
Tchórz, nie umie postawić w przód kroku.  
A pod jego stopami...  
Niemożliwe! Krawędź?  
Czyżby szykował się do skoku?

— MZ, 1D

# ENIGMA

Myśli tak cedzi jak kluski w durszlaku,  
Od mętów mgławych popłuczyn białych słów,  
Że w mdłym przesączu bez-sensu żmudny łów  
Idei drobin wobec konkretnego braku.

Powiada: „słowa – wrażeń to kanister,  
co tym donośniej bulgoce szkaradnie,  
im bardziej pusty, li coś tam na dnie,  
zalega płytkie i dudni w eter”

I w słów miążkości i braku koloru,  
Którym brak światła i którym brak cienia,  
Dumny z mglistości niedopowiedzenia,  
Tkwi nieświadomie w poczuciu poluru.

Mówi: „pułapką – słowa naiwnemu,  
Co jak szczur marnej ulegnie pokusie  
Szczerości mowy w ekspresji przymusie,  
Nim zdanie skończy, biada przyjdzie temu”

Trzeba nam prawdy, szczerości wyrazu,  
Pełnej emisji i artykulacji,  
Do klarownego swych wykładu racji –  
A świat nasz prostszym się stanie od razu.

— PP

# REALSPRACHE

## I

(wykład prof. Polańskiego)

Witam wszystkich. Nazywam się Jan Polański, jestem polonistą i językoznawcą, znanym z moich regularnych wpisów w czasopiśmie na temat współczesnego użycia naszej mowy ojczystej. Opowiem Wam nieco o naszym języku, skupiając się na odpowiedzi na nurtujące często pytanie, czyli: „Skąd w języku biorą się za-sady?”

Język w swoisty sposób dowodzi, że demokracja nie bierze udziału we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Rozpatrzmy następujący przypadek: większość osób chciałaby, żeby forma „przygotowywuję” była poprawna, – ale już „analizowuję” cieszy się zerowym poparciem. Czy to oznacza, że należy, co-dziennie, losowymi sposobami, w nieokreślone kierunki, zmieniać gramatykę, bo tak życzy sobie dzisiaj gmin? Podążając tą drogą, osiąga-my absurd ocierający się o groteskę!

To nieprawda, że większość za każdym razem ma rację! Weźmy na przykład proste, znane wszystkim działanie:  $2+2=4$ . Gdyby nagle ponad połowa populacji, tj.  $50\% + 1$ , czyli większość, postanowiła, że poprawnym wynikiem tego działania jest 5, to nie będzie to miało odzwierciedlenia ani w matematyce, ani w praktyce. Cztery to nie pięć i jest to niemalże prawda objawiona!

Identyczną sytuację mamy w przypadku języka, ale do niego dopływa jeszcze więcej przyczyn. O język polski były toczone wojny. Walczyliśmy o niepodległość, aby móc posługiwać się mową ojczystą bez ingerencji naszych zaborców. Przykładem, niech będzie zmiana alfabetu na cyrylicę – jeden z pomysłów Rosjan!

Obecnie, sami sobie jesteśmy wrogami na płaszczyźnie językowej: my - Polacy, chcemy zmieniać język na swoją osobistą, krótkowzroczną korzyść.

Każdą wątpliwość językową można wytłumaczyć etymologią, analogią, badaniem tekstów literackich, odwołaniem się do konsensusu ekspertów, którzy poruszają się płynnie w swojej dziedzinie. Są jednak ludzie, którzy to wszystko lekceważą, odrzucają i efektem Dunninga-Krugera tłumaczą sobie, że sami mogą podejmować tak istotne decyzje. Wszyscy inni użytkownicy języka, których jest niemal 40 mln, ich nie obchodzą!

Z przykrością muszę stwierdzić, że tacy ludzie są zwyczajnie społecznymi kalekami. Odrzucają wszelką pomoc, kiedy tylko ktokolwiek stara się ich uświadomić, wolą żyć w niewiedzy i słyszeć jedynie to, co jest dla nich wygodne. Zdumiewa mnie niebywale fakt, że ci ludzie zamiast po prostu przyznać językoznawcom, rację, szukają kulawych ciągów i poronionych twierdzeń opartych na fałszywych aksjomatach, tworzących groteskowe potwórki lingwistyczne.

I pomimo wszelkich starań dokładanych we wpajanie społeczeństwu potwierdzonych faktów dotyczących języka, nadal niektórym będą skłonni uznać, że według nich język polski jest arbitralny. I tutaj czeka ich niespodzianka: nie jest! Język przez definicję jest najoptymalniejszym sposobem komunikacji, jaki może powstać dla danej kultury. Stąd nasuwa się wniosek, że ci ludzie są nieinteligentni – i tacy chcą pozostać! Jak się im język nie podoba, powinni przestać go używać, nieuki! Państwa też zachęcam, jak się komuś język polski nie podoba, proszę wstać i wyjść! Poczekam! ... Jak się komuś nasz język nie podoba, może się spakować i wyjechać za granicę, do Anglii, służyć im, znaczy, Anglikom na zmywaku i nigdy nie wracać!

## II

(program telewizyjny)

Na dzisiejszym wykładzie otwartym na Uniwersytecie Katowickim, wybitny polonista profesor Polański, w przyływie emocji, podczas przemówienia zasugerował, że osoby, którym nie podoba się język polski mogą... cytując, „spakować się i wyjechać za granicę do Anglii służyć im Anglikom na zmywaku i nigdy nie wracać”. Nagranie kontrowersyjnej wypowiedzi szybko stało się popularne w Internecie, a sam autor wypowiedzi za nią przeprosił na Facebooku, jednak odmówił udziału w naszym programie. Zaprosiliśmy więc Antoniego Szapira, znającego działacza społecznego z Katowic, z własnym spojrzeniem na sprawę.

Witam serdecznie. Jakie jest moje spojrzenie na sprawę? Ono jest bardzo proste. Apeluję o jedno. Proszę przestać wyzywać ludzi od idiotów. Nie jest to takie trudne, ja robię tak cały czas. Obrabiając innych, profesor Polański udowodnił tylko, że jego racje nie są w stanie wygrać w racjonalnej dyskusji. Nie zgadzasz się – to super, ale twoja opinia nie jest jedyna.

Profesor Polański jednak sugeruje, że niektóre opinie są bardziej uzasadnione od innych, nie jest to według Pana prawdą?

Ma to w sobie ziarno prawdy, jednak, kto decyduje, które opinie są bardziej uzasadnione, a które nie? Polański ze swoim wyobrażeniem jak – stworzony przez Boga specjalnie dla nieomyślnego narodu Lecha, Warsa i Sawy – język ma działać w jego śnieżnobiałych pałacach? Ja sobie tego nie życzę, Polacy sobie tego nie życzą.

Czyli według Pana tłum Polaków ma więcej do powiedzenia niż jeden wykształcony ekspert?

Proszę mi wybaczyć, jestem staro-modnym człowiekiem, ale ja wierzę w demokrację. Nie chodzi o to, że Polacy wiedzą lepiej niż eksperci, tylko wiedzą, których ekspertów słuchać lepiej niż ci eksperci, którzy wskazują zawsze samych siebie.

## III

(wykład prof. Polańskiego)

Chciałbym zacząć od ponownego przeproszenia za to, co wydarzyło się ostatnim razem na jednej z moich lektur. To się więcej nie powtórzy. Nie będę się tu próbował tłumaczyć, proszę tylko o zrozumienie – sytuacja, w jakiej znajduje się język polski jest tragiczna.

Niepoprawne formy imiesłowów znajdujemy w konstytucji, której niektórzy niby tak dzielnie i bezkrytycznie bronią.

Według ulicznych badań 67% Polaków uważa, że „wziąć” jest poprawną formą, a niektórzy twierdzą, że to uzasadnione uznanie tej formy za dopuszczalną.

Wrzucanie pierwszej osoby spotkanej na ulicy do jednego worka z autorytetami języka polskiego to nadużycie! To przejaw wielkiego kryzysu autorytetów – zjawiska nekającego XXI wiek. Politycy przepisują historię i szukają skaz na życiorysach wielkich ludzi, którzy dokonują wielkich rzeczy; wykorzystują małe niedopatrzienia do całkowitego odrzucenia niewygodnych opinii czy faktów – proszę mi zaufać, ta nagonka na moją osobę przez ostatnie kilkadziesiąt godzin jest tylko jednym z dowodów.

Autorytetami są osoby, które nie ulegają modom, nie podążają ślepo za tłumem, mają jasno wytyczone wartości. Nie bezdomny z ulicy, nie ruchy LGBT z ich Genderową nowomową, nie Prawo i Sprawiedliwość zabierające nam frazeologizm „dobra zmiana”. To nie oni powinni decydować o naszym

wspólnym języku.

Po wczorajszej lekturze rozmawiałem z... proszę mi wybaczyć, nie pamiętam nazwiska. W każdym razie dowiedziałem się, że tutaj, w Katowicach w bibliotece znajduje się jedyny znany egzemplarz *Teorii źródła językowego* międzywojennego profesora Konrada Hegłowicza. Z tego, co słyszałem już wcześniej, ta książka wydaje się udowodniać, że już w 1921 roku wiadomo było, że język jest tworzony przez autorytety: ludzie próbując się rozwinąć, przejść wyżej na drabinie społecznej, biorą przykład z elit, mówiących poprawną polszczyzną. Nie mogę się doczekać lektury.

## IV

*(program telewizyjny)*

*Pożar w Katowickiej Bibliotece Uniwersyteckiej zniszczył bezcenne archiwalne zbiory. Za sprawą szybkiej reakcji służb ratunkowych i straży pożarnej, nikt nie zginął, a straty zostały ograniczone do około 1600 książek, jednak około 200 z nich było ostatnimi egzemplarzami danego wydania lub nawet tytułu. Podejrzewane jest podpalenie.*

*Cała sprawa podaje w wątpliwość kompetencje rektora Uniwersytetu Katowickiego, który ostatnio postanowił udostępnić archiwalne tytuły szerszemu gronu odbiorców, pomijając wymaganą przez polskie prawo weryfikację odwiedzających, obowiązkową przy publicznych zbiorach o takiej wartości. Prokuratura wszczęła postępowanie zarówno w sprawie podejrzeń podpalenia jak i możliwych niedopatrzeń administracji.*

## V

*(wykład prof. Polańskiego)*

Dzisiejszy temat: „język polski w polskich szkołach”. Ja nie jestem polityczną osobą, więc będę starał się unikać tematu reformy szkolnictwa. Zresztą. Wymienię Państwu tylko te prawdy, które, choć niewygodne, są niepodważalne.

Po pierwsze, w szkołach obecnie nie kładzie się nacisku na prawidłową mowę. Wymysły jak dysleksja i dysgrafia to triumf leniwych osób na polu tresury swoich następników.

Rozwiązanie jest proste: każdy, kto pełni zawód nauczyciela, dowolnego przedmiotu, powinien przejść kurs poprawnej polszczyzny. Jedyna przeszkoda między nami, a krajem, bez, że tak to nazwę, miękkiego analfabetyzmu to brak kręgosłupów polityków arywistycznych, bardziej zajętych zdobywaniem głosów od krótkowzrocznego elektoratu niż racjonalnym podejmowaniem decyzji.

Jakiś czas temu spotkałem się w teatrze z mężczyzną z Podlasia, który twierdził, że taka standaryzacja

„zabiłaby” regionalizmy. Taka logika zupełnie do mnie jednak nie przemawia, gdyż istnieje wyraźna różnica między regionalizmami a błędami i nie należy jej przekraczać.

Przez brak takiej edukacji nauczyciele, rodzice utrudniają niewymiernie swoim podopiecznym życie. Jako przykład, podam tu taką sytuację: przychodzi do mnie list, otwieram go i zaczynam czytać: „Witam Pana”. Taki list idzie do kosza! Spalić go! Takiego listu nie przeczytam, nieważne, kto go przysłał, kolega czy nie kolega!

Dyscyplinę i precyzję słowa uważa się powszechnie za odzwierciedlenie dyscypliny i precyzji myśli. I jest to dokładnie powód, dla którego osoby o największej dyscyplinie i precyzji powinny być autorytetami w sprawach lingwistyki. Wspominałem już ostatnio o kryzysie autorytetów XXI wieku – okazuje się jednak, że już od końca pierwszej wojny światowej mamy do czynienia z czysto populistycznymi konceptami języka popularnego i marksistowskiej dyktatury uzusu.

## VI

*(program telewizyjny)*

*Wydaje się, że żyjemy w tygodniu językowych kontrowersji. Najpierw profesor Polański kazał osobom krytycznym wobec jego teorii emigrować, co po wielu przegrasinach zostało mu wybaczone przez społeczność naukową. Następnie pożar w Katowickiej Bibliotece Uniwersyteckiej, przez prokuraturę mimo wielu wątpliwości uznany za wypadek. A teraz dzieląca Polaków wypowiedź prezydenta. W programie gości dzisiaj ekspert od współczesnego języka polskiego, absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego i jeden z naszych dziennikarzy.*

*Skąd się biorą tak duże emocje przy rozmowie o języku?*

Myślę, że to nie są emocje do języka, tylko do polityki. Politycy starają się kontrolować język i to wzbudza kontrowersje.

*W jaki sposób politycy próbują kontrolować język? Ostatnia wypowiedź prezydenta nie była przecież próbą kontroli języka polskiego.*

To nie była próba zaprojektowana przez prezydenta, ale przez totalną opozycję, próbującą mniej lub bardziej świadomie wydzielić jak działa, a jak nie działa, gramatyka. Jest to jakaś patologia, bo od tego są językoznawcy: ja, pan Miodek, pan Polański.

## VII

*(wykład prof. Polańskiego)*

Świat prześladowa postawą instrumentalną wobec języka polskiego. Wszelka dyskusja o języku opiera się na pytaaniach „jak może nam on pomóc w komu-

nikacji?” Tylko osoba uznająca nasze dziedzictwo za wartość autoteliczną może wydać obiektywną ocenę. Język staje się polski w formie, ale obcy w treści, co mi przypomina czasy Stalina.

Tak jak wtedy, ostatnio do Polski przybywa wiele osób z zagranicy – ja się im nie dziwię, że nie dbają o nasz język. Wiadomo, dba się o rzeczy swoje, cudze to nam wszystko jedno. Sytuacja jest trochę podobna jak przy pożarach lasów w Stanach Zjednoczonych. Przybywa dużo osób z innego, mniej świadomego narodo-wo kraju, nie dbają one o środowisko i następną rzeczą, jaką jesteśmy w stanie zaobserwować są katastrofalne klęski żywiołowe.

Polskie społeczeństwo potem pod takim naciskiem też przestaje dbać o swój język, nie chce wkładać w jego naukę więcej wysiłku niż wkładają imigranci, bo też chcą wyemigrować. Przez to grzeszą brakiem wycucia stylistycznego. Osoby używające wulgaryzmów są kalekami niepełnosprawnymi językowo, niepotrafiącymi dobrać słownictwa do sytuacji. Czy to są wzorce do naśladowania? Nie.

Temat uważam za zamknięty.

Doskonale, wydaje mi się, że to wszystko. Znowu trochę się poddenerwowałem, ale wiedzą Państwo, lepiej mieć pasję do tego, co się robi przez całe życie, ha ha. Dziękuję serdecznie.

...

Przepraszam, czy ma ktoś z Państwa ogień? Zdaję sobie sprawę, że to może być niezdrowe, ale chciałem zapalić jednego papierosa przed kolejnym wykładem a parę dni temu skończyły mi się zapalki.

Mi wystarczy jedna.

— Jonasz Aleszkiewicz

(tekst zmieniony na potrzeby „Staszka Kuriera”)

aleshkev.github.io

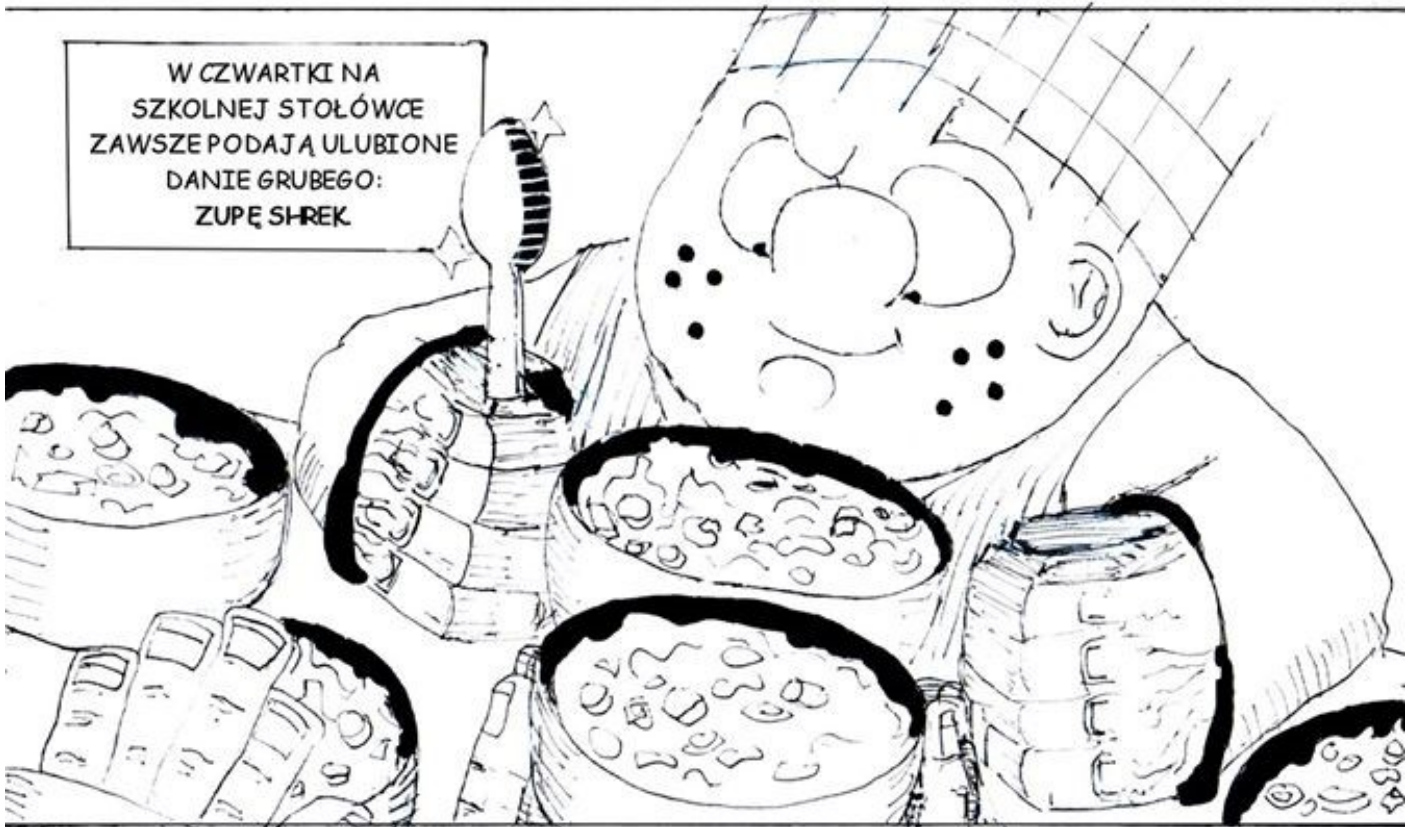
# GRUBY

SCENARIUSZ I RYSUNKI:

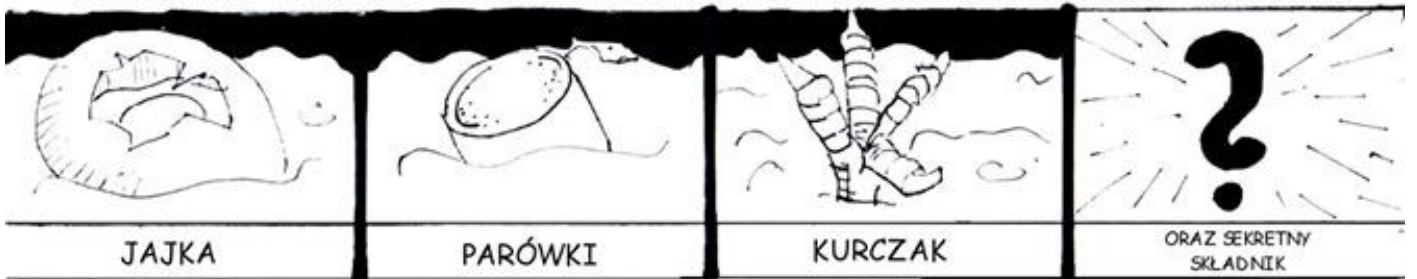


## STOŁÓWKA

W CZWARTKI NA  
SZKOLNEJ STOŁÓWCE  
ZAWSZE PODAJĄ ULUBIONE  
DANIE GRUBEGO:  
ZUPĘ SHREK



ZUPA SHREK TO PO PROSTU ZUPA SZCZAWIOWA Z WIELOMA SKŁADNIKAMI TAKIMI JAK:

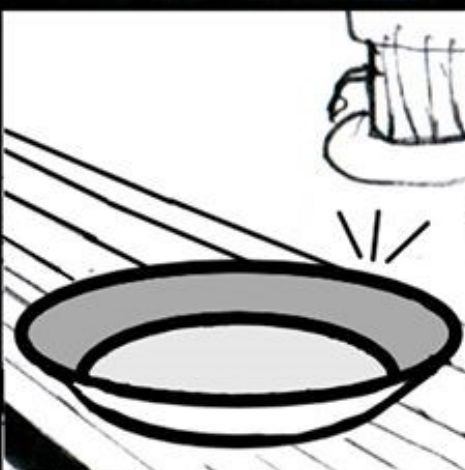
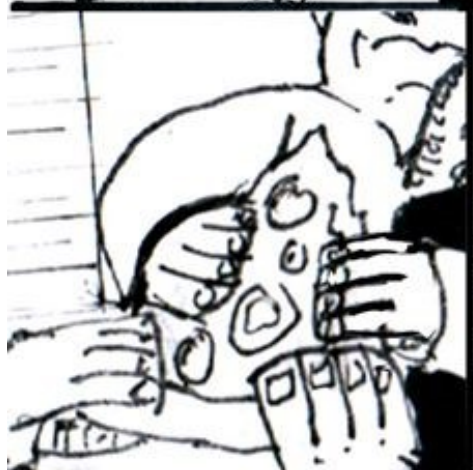
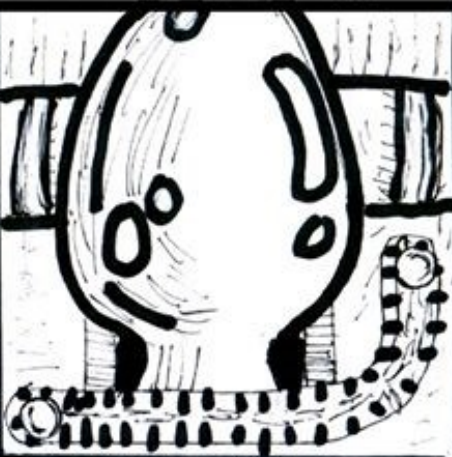
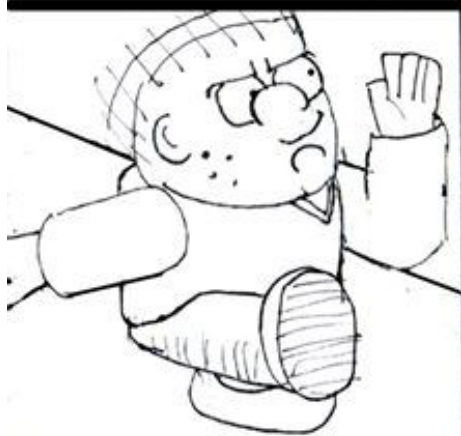


W CZWARTKI GRUBY  
ZAWSZE WRACAŁ NAJEDZONY.



CZWARTEK. PRZERWA OBIADOWA.  
GRUBY, TAK JAK ZWYKLE, SZEDŁ ZJEŚĆ ZUPĘ

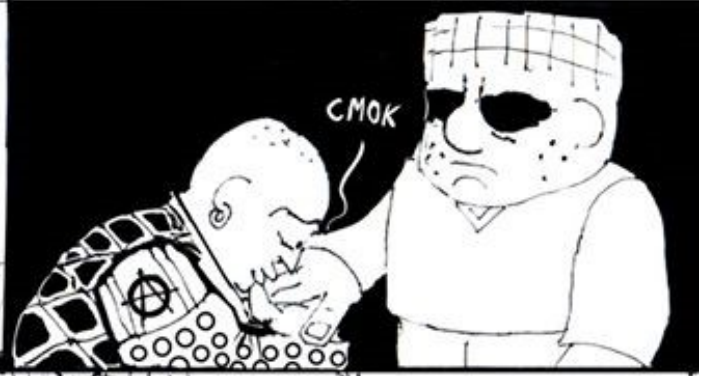
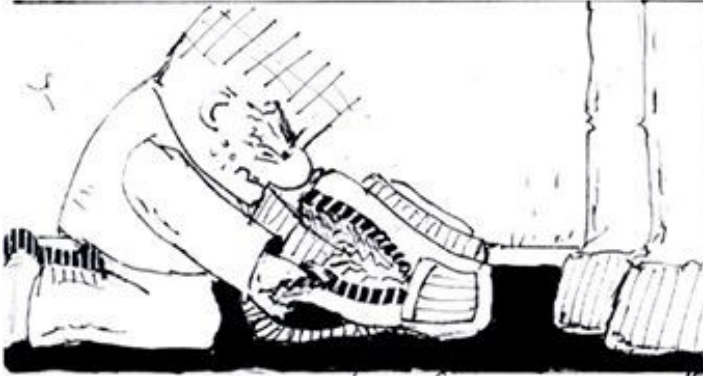
NAWET WZIĄŁ Z DOMU SWOJĄ  
SPECJALNĄ MEGAŁYZKĘ



POCZUŁ GŁÓD. WIEDZIAŁ, ŻE JEŚLI DZIŚ  
SIĘ NIE NAJE, NIE DOŻYJE WIECZORA.

ZACZAŁ WIĘC KRAŚĆ.

PO KILKU MIESIĄCACH ZOSTAŁ BOSSEM  
BANDY LOKALNYCH ŁOBUZÓW.



POPADŁ  
W NAŁÓG.



WZIAŁ UDZIAŁ W NAPADZIE.

NIE WYSZŁO.



PO DŁUŻSZYM CZASIE ZWOLNILI  
GO NA WARUNKOWYM.



KONIEC

adam-ciwryj.webkomiksy.pl  
adam.ciwryj.official@gmail.com

# NASTĘPNY NUMER: AESTAS 2020 (lato)

2				9				4
			6	4				8
	5	6	2					3
5				1				7
1		9	3					
	8			2		4		
				3		8	5	
	7			8		9		2
	6							7

				7	6	4		
		4						3
1	7	2				6		
8				9	5	2		
4								6
		5	6	8				1
		8					5	4
5						9		
		7	9	5				

		8	1		9	7		
				3				
	1		7		4			5
9	8						3	1
	2	7		1		5	8	
		9				1		
	3		8		7		4	
5								7

		4						3
	5			7				
7		3		8	4			
				3	9	2		
	3	9	1		2	7	4	
		5	8	4				
			4	1		5		8
				9			3	
9						6		

2		6		4	5			
		9						
7	4			9	1			
		5			9			4
4		7				3		8
9			3			2		
				9	3		1	6
						4		
			8	5		7		9

	1		9		5		3	
	6		2		8		7	
				1				
7				9				3
	9	6					4	8
			6		4			
6	3						1	8
				8				
2			4		1			7